

Kosek, Karol

Wpływ prasy galicyjskiej (publicystyki i beletrystyki) na życie, poglądy i twórczość Apolla i Konrada Korzeniowskich

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 26/3, 55-78

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAROL KOSEK (Bielsko-Biała)

WPLYW PRASY GALICYJSKIEJ (PUBLICYSTYKI I BELETRYSTYKI) NA ŻYCIE, POGLĄDY I TWÓRCZOŚĆ APOLLA I KONRADA KORZENIOWSKICH

Z końcem lutego 1868 r. Apollo i Konrad Korzeniowscy przybyli z Rosji do Lwowa, stolicy „autonomicznej Galicji” pod zaborem austriackim. Apollo wybierał się do K. Szajnochy, z którym korespondował od 1859 r., lecz gdy przybył do nie znanego sobie miasta, zastał przyjaciela w grobie. Nieporadnego życiowo Apolla urządzili we Lwowie literaci z patriotycznego kręgu K. Wilda, z którym skontaktował kresowego poetę listownie Szajnocha. W domu Wildów — przed i po 1863 r. — spotykali się na zebraniach: Ujejski, Szujski, Romanowski, Jeż, Szajnocha, Romanowicz, bracia Łozińscy: Walery i Władysław etc., czyli sami pisarze, uczeni i spiskowcy z lat 1848 i 1863¹, a więc ludzie szczególnie miłi sercu Apolla — niedawnego zesłańca. Wild finansował wiele patriotycznych akcji i czasopism, przede wszystkim „Dziennik Literacki”, najlepszy w Galicji tygodnik, którego redaktorem najdłużej był W. Łoziński (1867—1870), kuzyn Szajnochy, człowiek młody, energiczny, sławny wówczas krytyk, dziennikarz i powieściopisarz, który zaprzyjaźnił się i zaopiekował Korzeniowskimi: Apollem i jego synem „Konradkiem”. Świadczą o tym listy Apolla do Łozińskiego — z 17 czerwca i 9 lipca 1868 — wysłane do Lwowa z Topolnicy, miejscowości kuracyjnej pod Starym Samborem². Apollo przesyła w nich „serdeczne ukłony” Łozińskiemu, Wildowi i „wspólnym znajomym”, proponuje stałą współpracę z „Dziennikiem Literackim”, opublikowanie w nim i wydanie przez Wilda swych przekładów dramatów W. Hugo oraz zreformowanie „Dziennika” na wzór paryskiego „Revue des Deux Mondes”.

Obydwaj adresaci mieszkali we Lwowie przy ul. Szerokiej: Łoziński pod numerem 804, Korzeniowscy pod numerem 11 m. 5. Pozwala to przypuścić, że to właśnie Łoziński, który opiekował się wielu nieporadnymi

¹ Z. Romanowiczówna, *Cienie*, Lwów 1930, s. 45—67.

² Korespondencja W. Łozińskiego, Bibl. Jag., rkps akc. 123/56, t. VI.

pisarzami i eks-powstańcami, jak Asnyk, Kubala, Liske etc.³, zajął się również Apollem i pomógł mu znaleźć mieszkanie. Można też przypuścić, że Łoziński, rodem z Samborszczyzny bogatej w miejscowości kuracyjne, namówił suchotnika Apolla do wyjazdu z chorowitym Konradkiem na „żętyczną kurację”, a lekarze tylko „polecili” to samo choremu poecie, który w obydwu listach z Topolnicy informował Łozińskiego o postępkach leczenia⁴. Łoziński pomagał też Apollovi materialnie, publikując na łamach „Dziennika”, wkrótce po przybyciu Korzeniowskiego do Lwowa, jego rozwlekłe, romantyczne i epigońskie wiersze: 7 kwietnia 1868 (nr 14) *Prolog albo Epilog do Dziejów Narodu Polskiego (!)* i *Morze-Lud*, 27 kwietnia (nr 17) *Kartka do pamiętnika Polki* i *Pieśń 1868* oraz 11 maja 1869 (nr 19) *Pokój poległym (z Tomasza Moora)*. A przecież teka redakcyjna „Dziennika” była pełna zawsze utworów poetów wyższej rangi niż Apollo, takich jak Lenartowicz, Asnyk, Syrokomla czy Norwid.

Na łamach „Dziennika” — za redaktorów Starkla i Łozińskiego — rozegrała się główna batalia przeciw romantyce w imię haseł realizmu, utylitaryzmu i pozytywizmu. Nad epigonami poezji romantycznej zdecydowaną przewagę mieli przedstawiciele nowej literatury i prozy, m. in. Schmitt, Kubala, Bałucki, Łoziński, Bełcikowski, Gumplowicz, Chłędowski etc. Tymczasem Apollo w swoich lirykach, stylizowanych na wzór poezji Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego lub Ujejskiego, nie głosił aktualnych haseł trzeźwości politycznej, postępu i „prac organicznych”, lecz nieoryginalne i przebrzmiałe idee mesjanistyczne, zmartwychwstania i zwycięstwa „Polski — Anioła Wolności” poprzez „grób”, „krzyż” lub „szubienicę”. Solidaryzm z poległymi insurgentami z 1863 r. podkreślał Apollo, dwa tygodnie przed śmiercią, w swoim ostatnim wierszu, parafrazie z T. Moore’a, *Pokój poległym*, sygnowanym kryptonimem „A”. Natomiast cztery wcześniejsze wiersze podpisał ostentacyjnie pełnym herbowym nazwiskiem: Apollo Nałęcz Korzeniowski, jakby chciał podkreślić swoje romantyczne *veto* przeciw pozytywizmowi, ugodowości i zmaterializowaniu społeczeństwa galicyjskiego, które „zapomina o Polsce”, a traci czas „Przy hucznej biesiadzie błogiego użycia”!⁵

³ Por. tamże, listy do W. Łozińskiego: M. Bałuckiego z 1 II 1868, t. II; L. Kubali b. d. (z lat 1873—1883), t. VI; ks. Liskego od 1 XI 1868 do 29 VI 1890, t. VII; H. Modrzejewskiej (w sprawie Asnyka) z lutego 1868, t. VIII oraz listy A. Asnyka od 19 V 1869 do 25 XI 1881, w: F. Bostel, *Adam Asnyk i Władysław Łoziński*, „Nowa Reforma”, 1927, nr 168—185.

⁴ G. Mori, *The Polish Shades and Ghosts of Joseph Conrad*, New York 1976, s. 44. Cytaty z Morfa przytaczam w przekładzie własnym. Wszystkie podkreślenia w tekście głównym w cytatach — moje. Por. też S. Buszczyński (*Mało znany poeta*, Kraków 1870, s. 48): „Lekarze kazali mu wyjechać na wieś, a później na żętycę do Topolnicy”.

⁵ R. Taboriski (*Apollo Korzeniowski — ostatni dramatopisarz romantyczny*, Wrocław 1957, s. 122) pierwsze trzy wiersze interpretuje nieco inaczej, a nie omawia dwu ostatnich.

Ten niezłomny romantyzm polityczny Apolla sprawił chyba, że do bliższej jego współpracy z „Dziennikiem” nie doszło. W liście z 9 lipca 1868 Apollo chwalił Łozińskiego, pisząc, że „ostatnie numera” tygodnika są lepsze. Pozwala to przypuszczać, że ustne uwagi Korzeniowskiego przyczyniły się w pewnym stopniu do zreformowania „Dziennika”, który postawił Łoziński na najwyższym poziomie⁶.

Apollowi nie podobało się w Galicji. Gniewały go „nędza”, „głupie szkoły lwowskie”, serwilizm, operetkowe walki stronnictw, niewybredne napaści prasowe. W liście do K. Kaszewskiego (23 III 1868) pisał: „Spadło na nich nad i bez zasługi to, co tak trudno zdobywać przychodzi, i właśnie dlatego może [...] nie umieją, a co gorsza — nie chcą użyć, jak potrzeba. Taką obszerną wolność słowa [...]”⁷. Powyższe słowa zdradzają nieznamość sytuacji Galicji przez romantycznego marzyciela. Wbrew bowiem opiniom „Polaków z Rusi”, jak Apollo, S. Buszczyński, J. I. Kraszewski i inni, oraz stereotypowym sądom współczesnej krytyki Galicja w latach pobytu Korzeniowskich nie była jeszcze dzielnicą „ospałości i serwilizmu” czy „zaniedbywania spraw narodowych”⁸ i nic nie spadło na „Galicjan” „bez zasługi”, lecz wszystko musieli sobie sami Polacy, tj. autonomię, wolność słowa, polską administrację i szkoły, ciężko wywalczyć w trudnych zmaganiach od 1772 r. z Austrią, która chciała Polaków zgermanizować w ciągu jednego pokolenia. Do roku 1867 włącznie srożyła się cenzura austriacka; m. in. władze wytoczyły proces prasowy Łozińskiemu za krytykę urzędników austriackich po I rozbiorze w jego powieści dokumentalnej *Pierwsi Galicjanie* i wyrokiem „c.k. Sądu Krajowego Lwowskiego” z 24 stycznia 1867 r. skonfiskowano nr 4 „Dziennika Literackiego” z 22 stycznia, zawierający inkryminowany rozdział⁹. Proces ten przyniósł Łozińskiemu przydomek „czerwony dziennikarz”; powieść jego musiał poznać również „czerwony Apollo”.

Lata 1865—1874 należały w dziejach Galicji do przełomowych. Po klęsce Austrii pod Sadową (3 VII 1866) nastąpiła liberalizacja w polityce Wiednia wobec podbitych ludów i Galicja, zgodnie z „konstytucją grudniową” z 21 grudnia 1867 uzyskała autonomię. Społeczeństwo polskie podzieliło się na „zadowolonych” lojalistów i na „czerwonych” lub „nieprzejejdanych” patriotów, jak m. in. Dobrzański, Kubala, Łoziński, Smolka, Ziemiałkowski, Wild i Apollo, którzy prace legalne i „organiczne”

⁶ J. I. Kraszewski: 1) *Rachunki z roku 1868*, Poznań 1869, s. 812; 2) *Rachunki z roku 1869*, Poznań 1870, s. 546; H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. 1, Kraków 1963, s. 230.

⁷ Cytuję za Taborskim, *op. cit.*, s. 123.

⁸ Por. Buszczyński, *op. cit.*, s. 46; Taborski, *op. cit.*, s. 123, 125; Z. Najder, *Życie Konrada-Korzeniowskiego*, t. 1, Warszawa 1980, s. 41. Por. też R. Jabłkowska, *Joseph Conrad*, Wrocław 1961, s. 29—30; S. Zabierowski, *Conrad w Polsce*, Gdańsk 1971, s. 24.

⁹ Wyrok prokuraturii ogłosił „Dziennik Literacki”, 1867, nr 4 i 5.

traktowali tylko jako etap do odzyskania niepodległości¹⁰. Omawiane lata były również okresem infiltracji kapitału austro-francusko-angielskiego w życie gospodarcze Galicji, okresem rozbudowy kolei, machinacji giełdowych, powstawania w Wiedniu, Lwowie i Krakowie „sezonowych” banków, wywożenia z kraju za bezcen surowców, czyli były „złotą erą spekulacji” dla obcej finansjery, która — po okresie przejściowego „rozkwitu” — podcięła gospodarkę Galicji¹¹. Zarazem były to początkowo lata nadziei, odrodzenia życia narodowego i kulturalnego, repolonizacji szkół, sądów i urzędów, przełomu pozytywistycznego, powstawania licznych czasopism i towarzystw naukowych i literackich etc. Ale o wszystkie te zdobycze toczyło społeczeństwo polskie ciągłe walki z władzami wiedeńskimi, które chciały dać jak najmniej. Walczono więc na zebraniach publicznych, w Sejmie Galicyjskim we Lwowie, w austriackiej Radzie Państwa w Wiedniu, w kawiarniach, na ulicach, urządzając protestacyjne „fakelzugi”, i głównie na łamach prasy¹². Dla uspokojenia „ludów” cesarz Franciszek Józef przekazywał ruchem wahadłowym rządy w ręce centralistów lub konserwatystów, którzy — w zależności od sytuacji — zacieśniali lub luzowali ucisk germanizacyjny kraju. I tak po centraliście Karolu ks. Auerspergu (1867—1870) władzę objął konserwatysta Alfred hr. Potocki (1870—1871), po nim znowu centralista Adolf ks. Auersperg (1872—1879). Mimo gestów konstytucyjnych panował w Galicji ucisk kapitalistyczny i germanizacyjny. Tak więc Wiedeń doprowadził do bankructwa polskie banki i przyprawił o nędzę tysiące rodzin szlacheckich i chłopskich¹³. Mimo polonizacji szkół oświata w Galicji pozostała „niemiecka z ducha”¹⁴. Mimo liberalizacji w polityce namiestnikiem Galicji był nadal Niemiec L. Possinger-Choborowski (1868—1871), a prezydentem Lwowa były dyrektor policji w Krakowie F. Kroebel (1859—1869). Rządzili oni metodami policyjnymi i ustąpili pod naciskiem prasy i społeczeństwa, gdy namiestnikiem został znowu Polak — Agenor Gołuchowski (1871—1875), który usunął wreszcie skompromitowanych urzędników austriackich i germanizatorskich profesorów z Uniwersytetu Lwowskiego (1871). Łoziński pisał wówczas: „Stuletni okres życia Polaków pod berłem cesarskim był to czas ciężkiej walki o byt narodowy, a uzyskana w 1867 roku autonomia to nie łaska, lecz krwawo wywalczona, należne narodowi prawo i częściowe

¹⁰ F. Ziemiałkowski, *Pamiętniki*, Kraków 1904, cz. III, s. 196, cz. IV, s. 184; S. Kieniewicz, *Adam Sapieha (1828—1903)*, Lwów 1939, s. 191.

¹¹ S. Kieniewicz: 1) *op. cit.*, s. 411—415; 2) *Dramat trzeźwych entuzjastów*, Warszawa 1964, *passim*.

¹² Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 348—351; K. Chłędowski, *Walka z centralizmem w Galicji w latach 1860—1880*, [w:] *Z przeszłości naszej i obcej*, Lwów 1935, s. 70.

¹³ S. Szczepanowski, *Nędza Galicji w cyfrach*, Lwów 1888.

¹⁴ Morf, *op. cit.*, s. 71, 73—74; S. I. Możdżeń, *Podręczniki w galicyjskich szkołach średnich (1860—1885)*, „Acta Universitatis Vratislaviensis”, nr 248. Prace Pedagogiczne VII, Wrocław 1975, s. 35—42.

z wycięstwo nad wrogiem”¹⁵. W tej walce ogromną rolę odegrały stronnictwa polityczne Galicji oraz ich organy prasowe i w tej walce — zapoznawszy się z sytuacją — weźmie również udział Apollo jako jeden z organizatorów „Kraju”.

Zdezorientowane społeczeństwo podzieliło się na wiele stronnictw zwalczających się na łamach prasy. Głównymi przeciwnikami były stronnictwa: m a m e l u c y, lojaliści z Gołuchowskim i Ziemiałkowskim na czele, których organem był „Dziennik Polski”, redagowany przez J. Lama; r e z o l u c j o n i ś c i (niepodległościowcy) z „czerwonym księciem”, czyli Adamem Sapiehą, jako przywódcą, których organami były lwowska „Gazeta Narodowa” pod redakcją J. Dobrzańskiego i krakowski „Kraj”, redagowany w 1869 przez S. Służewskiego; T o w a r z y s t w o Narodowo-Demokratyczne, tj. federaliści F. Smolki, ze swoim organem „Dziennik Lwowski”, redagowanym przez J. Starkla i K. Widmana; k o n s e r w a t y ś c i albo „partia krakowska” lub „stańczycy”, których organami były „Czas” i „Przegląd Polski”, a przywódcami autorzy „Teki Stańczyka”: S. hr. Tarnowski, L. Wodzicki, J. Szujski i S. Koźmian. Odrębne miejsce w tej „szopce galicyjskiej” odgrywały „Tydzień” drezdeński i *Rachunki*, co roku (1867—1870) wydawane przez Kraszewskiego w Poznaniu, w których autor „smagał biczem satyry i spowiadał społeczeństwo polskie z myśli i faktów”¹⁶. Kraszewski wylicza w swoich *Rachunkach* — oprócz stronnictw oficjalnych — jeszcze inne „partie”, powstające z rozbitcia lub ambiczyjek personalnych, jak np. kołtuny, tromtadraci, mandaryny, konsorcjoniści, gentelmeny, kozaki, dzicy, opozycjoniści etc.¹⁷. W tym chaosie demagogicznych stronnictw, które zmieniały nazwy, stanowiska i poglądy, trudno było doszukać się logiki. Dlatego Apollo pisał do S. Buszczyńskiego (17 III 1868) często cytowane słowa: „Głównym celem, jeżeli nie pierwszym, jest wychowanie Konradka nie na żadnego demokrate, arystokrate, demagoga, republikanina, monarchistę — albo na jakiego sługę i lokaja tych partii — a tylko na P o l a k a”¹⁸.

R. Taborski „rodowód ideowy tej maksymy” wywodzi z utworu Krasieńskiego *Dzień ostatni*¹⁹, a Z. Najder „z jeszcze starszej tradycji”, tj.

¹⁵ W. Łoziński, *Galicjana*, Lwów 1872, s. 98.

¹⁶ J. I. Kraszewski, *Rachunki z roku 1866*, Poznań 1867, s. 4—5.

¹⁷ J. I. Kraszewski: 1) *Rachunki z roku 1868*, s. 15, 354—355; 2) *Rachunki z roku 1869*, s. 222, 259.

¹⁸ Cytuję za Taborskim, *op. cit.*, s. 129.

¹⁹ R. Taborski (*op. cit.*) cytuje z Z. Krasieńskiego (*Dzień ostatni*, t. 5, Kraków 1912, s. 135):

„A nieboszczyka, owszem, chwałę za to,
Ze komunista ni arystokratą,
Ni panslawistą, ani demokratą,
Ni jakimkolwiek bądź innym przewiskiem
Nie zwał się nigdy... Jeśli jakim znakiem
Znaczyć go chcecie — zwińciez go Polakiem...”

z dzieła Niemcewicza z 1831 r. pt. *Polak sumienny*: „Nie bądźmy ani arystokratami, ani demokratami, bądźmy wszyscy Polakami”²⁰. Obydwaj krytycy wywodzą mylnie tenor listu Apolla z dawnych i zapomnianych źródeł literackich, gdy tymczasem wyrasta on organicznie z bieżącego życia, z nazw stronnictw politycznych, z publicystyki galicyjskiej oraz z *Pierwszych Galicjan* Łozińskiego, która to powieść dzięki konfiskacie inkryminowanego rozdziału zdobyła powszechną popularność, szczególnie w kręgach „czerwonych”, za hasła niepodległościowe i patriotyczne zakończenie: „A jeżeli ci kto powie, że jest Galicjaninem, to bądź pewnym, że syn jego będzie Polakiem”²¹.

A. Sapieha, „czerwony książę”, pozostający w kontaktach z „czerwonym Łozińskim”, pod sugestią żarliwej tendencji *Pierwszych Galicjan*, posługując się frazeologią powieści, wygłosił w sejmie 21 września 1868 r., gwałtowne przemówienie przeciw rezolucji galicyjskiej: „Nie chcę być ani autonomistą, ani chcę być za federacją: ja jestem czysto i wyłącznie Polakiem, któremu wypadło wskutek klęsk do Austrii należeć [...] kiedy sobie przypomniemy, że nie jesteśmy Galicjanami, ale Polakami, siła się okazuje!”²² Nic dziwnego, że i „czerwony” Apollo, zaprzyjaźniony z „czerwonymi”, tj. Łozińskim i Sapiehą, użył w cytowanym liście do Buszczyńskiego podobnej polityczno-publicystycznej frazeologii.

Głównym celem Apolla było „wychowanie Konradka tylko na Polaka” i służba „tylko dla Polski”. Ponieważ 27 marca 1868 r. ks. A. Sapieha rozesłał okólnik o potrzebie założenia dziennika ogólnopolskiego pt. „Polska”²³, Apollo już od kwietnia 1868 korespondował z nim na temat redagowania owego pisma w Krakowie; dlatego też 20 lutego 1869 przyjechał z synem do Krakowa, by tu przystąpić do organizacji zamierzonego dziennika. Wobec tego, iż od kwietnia 1868 r. zaczęło wychodzić w Zurychu emigranckie pismo pt. „Polska”, ks. Sapieha zmienił nazwę założonego przez siebie periodyku na „Kraj”; w skład redakcji powołał głównie „czerwonych” i „niezadowolonych”, eks-powstańców, jak m. in. Asnyk, Bałucki, Buszczyński, Chłapowski, Gumplowicz, Apollo Korzeniowski, Kubala, Lam, Łoziński, Maciejewski, Starkel, Szczepanowski, Służewski, Zyblikiewicz²⁴. Redaktorem naczelnym został S. Służewski. Apollo, członek „komitetu redakcyjnego”, miał redagować „działy rosyjski i angielski” i pisać jeden artykuł tygodniowo²⁵.

²⁰ Najder, *op. cit.*, s. 387, przyp. 78.

²¹ W. Łoziński, *Pierwsi Galicjanie*, Lwów 1867, s. 437.

²² Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 201—202.

²³ *Tamże*, s. 206—213; Cz. Lechicki, *Pierwszy rok krakowskiego „Kraju”*, „Biuletyn Naukowy Zakładu Badań Prasoznawczych”, 1956, nr 10, s. 1—10.

²⁴ Cz. Lechicki, *Początki krakowskiego „Kraju”*, „Prasa Współczesna i Dawna”, 1958, nr 4, s. 61—85.

²⁵ Najder, *op. cit.*, s. 43; Morf, *op. cit.*, s. 46.

„Kraj”, który narodził się pod wpływem opozycji wobec „Teki Stańczyka” (1868—1869), wychodził przez pięć lat (1869—1874); numer pierwszy pisma — przy współudziale Apolla — ukazał się 2 marca 1869 r. W I fazie, tzw. sapieżyńskiej (2 III—12 X 1869), był to dziennik polityczny, ogólnopolski, demokratyczny, patriotyczny, jedyny przeciwnik „Czasu” i rządowej „Gazety Narodowej”. Wzywał do walki z ugodowością, do stworzenia stronnictwa narodowego, które w oparciu o Zachód i Austrię dążyć będzie do odzyskania niepodległości²⁶. Program ten odpowiadał Apollowi, byłemu zesłańcowi na Sybir. Sporną kwestię stanowi jego udział w „Kraju”. Niektórzy krytycy, jak Najder, Taborski, Baines i Morf, twierdzą, że z powodu ciężkiej choroby nie mógł napisać do gazety „ani linijki”²⁷. Są to raczej mylne wnioski. Wskutek choroby Apollo pisał oczywiście nie tyle, ile pragnąłby, lecz pisał — anonimowo. Udział jego w „Kraju”, choć krótki, musiał być znaczny, bowiem wspominają go z uznaniem Kraszewski, koledzy redakcyjni Asnyk (list z 25 V 1869)²⁸ i Łoziński, sam Conrad w liście do E. Garnetta (z 20 I 1900)²⁹, doceniają Kieniewicz i Lechicki³⁰. Bardziej udzielał się zapewne Apollo jako doradca i organizator pisma. Gdyby był tylko figurantem, nie poświęcono by mu w „Czasie” (1869, nr 70), „Kraju” i „Dzienniku Literackim” tyle uwagi i nie wyprawiono w Krakowie tak manifestacyjnego pogrzebu.

Po śmierci Apolla (23 V 1869) „Kraj” umieścił na pierwszej stronie numeru 68 z 25 maja jednokolumnowy nekrolog (pióra S. Buszczyńskiego) na cześć zmarłego pisarza i zesłańca pt. *Apollo Nałęcz Korzeniowski*, a 27 maja (nr 70, s. 3) opis manifestacyjnego pogrzebu, informując, że brali w nim udział, obok tłumy ludzi, duchowieństwo, przedstawiciele nauki, sztuki i prasy. Łoziński w swoim „Dzienniku” dnia 18 maja 1869 (nr 20, s. 322) w rubryce „Przewodnik” donosił rozstrzelonym drukiem i wielkimi literami „bolesną wieść”, że w Krakowie „zmarł APOLLO NAŁĘCZ KORZENIOWSKI”. W numerze 21 (25 V 1869, s. 340) przygotował „sprostowanie”, lecz tuż przed zamknięciem „Dziennika” odebrał telegram z redakcji „Kraju” z zaproszeniem „mieszkańców Lwowa na pogrzeb we wtorek wieczorem”. W tejże rubryce ogłosił Łoziński serdeczny nekrolog Apolla, przedstawiając go jako „ofiara moskiewskiej tyranii”, zaś po pogrzebie, w następnym z kolei numerze „Dziennika” (nr 22

²⁶ W. Feldman, *Stronnictwa i programy*, Kraków 1907, s. 90—91; Lechicki, *Pierwszy rok krakowskiego „Kraju”*, s. 71—72.

²⁷ Taborski, *op. cit.*, s. 125; Najder, *op. cit.*, s. 44; Morf, *op. cit.*, s. 46; J. Baines, *Joseph Conrad: a Critical Biography*, London 1960, s. 23.

²⁸ Bostel, *op. cit.*, nr 175.

²⁹ J. Conrad, *Listy*, wybór i oprac. Z. Najder, przekł. H. Carroll-Najder. Warszawa 1968, s. 175 (dalej: *Listy*).

³⁰ J. I. Kraszewski, *Rachunki z roku 1869*, s. 614—617; Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 206; Lechicki, *Pierwszy rok krakowskiego „Kraju”*, s. 71—71.

z 1 VI 1869, s. 356), przedrukował z „Kraju” (1869, nr 68) cały nekrolog pt. *Śp. Apollo Nałęcz Korzeniowski*. Z inicjatywy redakcji „Kraju”, tj. kolegów krakowskich i lwowskich, zorganizowano składkę na pomnik Apolla. Pomnik ten istnieje do dziś na starym cmentarzu Rakowickim. Dziennikarze-literaci na tablicy nagrobnej umieścili poetyckie epitafium, przypominające sformułowanie Łozińskiego w „Dzienniku”:

Apollo Nałęcz Korzeniowski
Ofiara moskiewskiego męczeństwa ³¹.

Joseph Conrad często podkreślał, np. w autobiografii *Ze wspomnień* i w listach do przyjaciół, wpływ ojca na swoje wychowanie i umysłowość, co potwierdzają listy Apolla, np.: „Konradek [...] sam, bez mego wdania, pisuje, i dobrze — a już co kocha, to kocha tych, których mu jako godnych wskażę” ³². Na polecenie ojca Konrad od dzieciństwa czytał głośno utwory Mickiewicza oraz czasopisma galicyjskie. Informuje o tym sam w wywiadzie przeprowadzonym przez M. Dąbrowskiego w kwietniu 1914 ³³. Wynika to również z listów Apolla do Buszczyńskiego (26 IV 1868) i do Łozińskiego (z 17 VI i 9 VII 1868), w których dziękował Łozińskiemu za przysłane mu do Topolnicy „numera »Dziennika Literackiego«”. Obala to mit, stworzony przez „wspomnienie” (po 60 latach!) starszki, Tekli z Syroczyńskich Wojakowskiej, jakoby ulubionym pismem Konradka był jedynie warszawski „Wędrowiec”, gdyż publikował pasjonujące opisy podróży morskich i odkryć geograficznych. Podobne opisy mógł znaleźć Konradek na łamach dostępniejszych czasopism galicyjskich, jak „Czas”, „Kraj”, „Gazeta Lwowska” czy „Gazeta Narodowa” ³⁴.

Na polskie „dziedzictwo kulturalne” Conrada złożyły się: wpływ osobisty ojca, matki, wuja, lektura polskiej literatury pięknej, edukacja w gimnazjum Św. Anny w Krakowie oraz publicystyka, po klęsce powstania styczniowego bowiem wpływ prasy na wychowanie młodzieży polskiej był szczególnie mocny. Do najbardziej poczytnych pism „młodzieżowych” w Galicji należały: „Opiekun Polskich Dzieci” (1867—1870), „Opiekun Dzieci Naszych” (1871—1873), „Promyk” (1872—1873) i „Dzwonek” (1859—1874). Na łamach tych pism publikowali swoje wierszyki i powiastki dydaktyczno-patriotyczne znani ówczesni autorzy, m. in. Apollo, Pol, Łoziński, Ujejski, Chociszewski, Siemieński, którzy podjęli próbę beletryzacji historii Polski, kreślili portrety wybitnych Polaków, najbardziej sławiąc bohaterów tragicznego powstania styczniowego oraz

³¹ Najder, *op. cit.*, ilustr. nr 17 (po s. 208).

³² List do S. Buszczyńskiego z 16 V 1868. Cyt. za: Najder, *op. cit.*, s. 42.

³³ M. Dąbrowski, *Rozmowa z Josephem Conradem*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1914, nr 16, przedr. w: M. Dąbrowska, *Szkice o Conradzie*, Warszawa 1974, s. 45.

³⁴ Por. J. Kulczycka-Saloni, *Pozytywizm*, [w:] *Literatura polska od średniowiecza do pozytywizmu*, Warszawa 1974, s. 650.

T. Kościuszkę i Jana III. W lekturze czasopism dziecięcych tkwi najprawdopodobniej źródło pierwszych prób dramatycznych Konradka we Lwowie, o których J. Kałuska i T. Wojakowska wspominają, że układał on „sztuki” na temat powstania stycziowego i dramat o Janie III pt. *Oczy króla Jana Sobieskiego*³⁵.

W swoich autobiografiach Conrad podaje, że w domu ojca w Krakowie na Poselskiej 6 czytał zachłannie wszystko, tj. książki porozkładane na półkach, stole i na podłodze. Ponieważ w Czernihowie „pożar zniszczył cały skromny dobytek Korzeniowskich”³⁶ wraz z biblioteką Apolla, można z wszelkim prawdopodobieństwem przypuścić, że na ową mnogość lektury Konrada składały się prócz książek liczne czasopisma, z którymi Korzeniowski — jako jeden z redaktorów „Kraju” — bądź współpracował, bądź polemizował, jak np. „Dziennik Literacki”, „Czas”, „Kraj”, „Przegląd Polski”, „Dziennik Polski”, „Dziennik Lwowski”, „Gazeta Lwowska”, „Gazeta Narodowa”, „Strzecha”, „Chochlik”. Prasa galicyjska przeżywała w latach 1866—1875 bujny rozkwit dzięki działalności słynnych dziennikarzy, satyryków i polityków, m. in. Lama, Dobrzyńskiego, Łozińskiego, Starkła, Chłędowskiego, Asnyka, Rogosza, Widmana, Kraszewskiego, Smolki, Szujskiego, Tarnowskiego, Romanowicza. Była ona odbiciem życia kulturalnego i politycznego, podawała bulwersujące informacje o wydarzeniach w Europie i w świecie, o skandalach towarzyskich, procesach i walkach o władzę rozmaitych stronnictw.

Z odcinków felietonowych poznał Conrad popularne wówczas utwory Bałuckiego, Bodzantowicza, Jeża, Lama, Komorowskiego, Skiby, Zachariasiewicza, a także powieści opiekuna Korzeniowskich — Łozińskiego: *Pierwsi Galicjanie*, *Czarne godziny*, *Hazardy*, *Opowiadania imć pana Wita Narwoja* i *Skarb watażki*, drukowane na łamach „Dziennika Literackiego”, „Przeglądu Lwowskiego” i „Gazety Lwowskiej” oraz w Stanach Zjednoczonych, przekładane na obce języki, recenzowane we wszystkich zaborach. Wyraźny wpływ tych utworów widać w życiu i twórczości późniejszego Conrada. Wiadomo np. z *Dokumentu* T. Bobrowskiego, że Conrad „objawił” chęć „wyjazdu na morze” w drugiej połowie 1872 r., czyli zaraz po opublikowaniu w „Przeglądzie Lwowskim” (lipiec—wrzesień 1872) *Dwunastego gościa*, którego bohater Wit Narwoj „stał się najpopularniejszą kreacją literacką owej doby”³⁷. Od tej pory Conrad „przez

³⁵ R. Dyboski, *Z młodości Josepha Conrada (Wspomnienia J. z Tokarskich Kałuskiej)*, „Czas”, 1927, nr 296, przedr. w: *Wspomnienia i studia o Conradzie*, wybór i oprac. B. Kocówna, Warszawa 1963, s. 38; S. Czosiński, *Conradiana*, „Epoka”, 1929, nr 136 (wspomnienia T. z Syroczyńskich Wojakowskiej), przedr. tamże, s. 85—87 (dalej: *Wspomnienia i studia*).

³⁶ M. Rolle, *Zapomniany poeta*, [w:] *In illo tempore*, Lwów 1914, s. 42.

³⁷ L. Finkel, *Historia „Gazety Lwowskiej” (1873—1883)*, [w:] *Stulecie „Gazety Lwowskiej” (1811—1911)*, t. 1, cz. IV, Lwów 1911, s. 209.

dwa lata nieustannie domagał się wyprawienia go do marynarki”³⁸, marząc i rozumując prawdopodobnie jak siedemnastoletni Narwoj, by wyjechać z kraju i wyrwać się spod opieki zrędnego ojca i nieznannej ciotki (jak Konrad spod opieki surowego wuja): „Cuda sobie myślałem, co tam może być za granicami Rzplitej”³⁹. Słynny narrator subiektywny Conrada — kapitan angielskiej marynarki handlowej Charlie Marlow, gentleman, racjonalista, uosobienie honoru, odwagi i fachowości, często *alter ego* autora — wywodzi swój rodowód nie z cudzoziemskich „cause-rów” ani ograniczonych umysłowo, często pijanych, sarmackich narratorów Chodźki, Kaczkowskiego, Kraszewskiego, Pola czy Rzewuskiego, lecz w prostej linii od rotmistrza Wita Narwoja, równie surowego i rozumnego, jak jego literacki potomek kpt. Marlow.

Dwie najpopularniejsze ongiś powieści współczesne Łozińskiego, publikowane w „Dzienniku Literackim”: *Czarne godziny* (1868—1869) oraz ich kontynuacja *Hazardy* (1869—1870) stanowią zbeletryzowane rozprawy publicystyczne, ponieważ chwytaly na żywo i utrwały w formie fabularnej problemy ekonomiczno-społeczne Galicji z lat 1864—1869, tj. okres „złotej ery spekulacji”, skandaliczne afery, hazard loteryjny oraz bankructwa licznych rodzin szlacheckich. Problemy te poruszała cała ówczesna prasa galicyjska, a te dwie powieści Łozińskiego były czytane z takim zainteresowaniem, że zostały „zacytane”, podwoiły liczbę prenumeratorów „Dziennika Literackiego” i przeczytali je też obydwoj Korzeniowscy w Topolnicy, bowiem Apollo w liście do Łozińskiego z 9 lipca 1868 r. dziękuje mu za przesłane „numera” pisma od 19 do 25, a *Czarne godziny* zaczęto drukować od numeru 27; otrzymają je Korzeniowscy w następnych przesyłkach. Wpływ tych dwu powieści widać w romansie Conrada pt. *Chance* (1913), czyli *Los*, który przyniósł Conradowi — jak ongiś Łozińskiemu — sukces wydawniczy, finansowy i czytelniczy. W *Losie* bowiem — *mutatis mutandis* — porusza Conrad podobne sprawy, co Łoziński, tj. fantastyczne spekulacje, afery giełdowe, hazard i ruinę tysięcy drobnych akcjonariuszy angielskich. Jeden z głównych bohaterów *Losu*, „wielki de Barral”, zbankrutowany finansista, przypomina mocno podobnych spekulantów i hazardzistów z powieści Łozińskiego: Ordawskiego, Schwindlera i szczególnie Mrokowskiego brakiem skrupułów moralnych, córkofobia, zięciofobia i hazardowymi spekulacjami, które doprowadziły Mrokowskiego i de Barrala do bankructwa, postradania zmysłów i do życia na starość na łasce nielubianych zięciów.

Prasa galicyjska dostarczała przede wszystkim informacji na temat życia wewnętrznego „kraiku”, w którym na łamach prasy toczono bez-

³⁸ T. Bobrowski, *Dla wiadomości Kochanego Siostrzeńca mojego Konrada Korzeniowskiego*, [w:] T. Bobrowski, *Listy do Konrada*, oprac. R. Jabłkowska, Warszawa 1981, s. 183 (dalej: T. Bobrowski, *Listy*).

³⁹ W. Łoziński, *Dwunasty gość*, [w:] *Opowiadania imię pana Wita Narwoja*, Warszawa 1951, s. 6.

litosną walkę o „władzę”. Głównymi pretendentami do roli „sternika dusz polskich” były pisma krakowskie: „Czas”, „Przegląd Polski” i „Kraj” oraz lwowskie: „Dziennik Literacki”, „Dziennik Lwowski”, „Dziennik Polski” i „Gazeta Narodowa”. Morale ówczesnej prasy i poziom kulturalny wielu publikacji i polemik były niekiedy skandaliczne. Inteligentnego czytelnika ówczesnej prasy, a takim był Konrad, musiały bawić, a zarazem oburzać stały *humbug*, tj. tromtadryzm pseudopatriotyczny, zniekształcanie prawdy, fabrykowanie „wielkości”, brak umiaru, wywlekanie skandali na forum publiczne, nadużywanie słów (np. targowica, zdrada, demagog), brak poprawności językowej i obrzucanie przeciwników obelgami w rodzaju: „ten łajdak bezczelnie łże” (kronikarz „Gazety Narodowej” o Lamie) lub Lam w odwecie: „durny Jasio” (=Dobrzański), „wstrętna wiedźma” (=żona ks. Leona Sapiehy) czy „kacyk Tan-Tiema” (=ks. Leon Sapieha)⁴⁰. Grubiański styl tych „polemik”, szczególnie „Dziennika Polskiego” Lama z „Gazetą Narodową” Dobrzańskiego, napiętnowali Kraszewski w *Rachunkach* i w powieści *W mętnej wodzie* (1870), która jest zakamuflowanym paszkwilem na „kozaka Dobrzańskiego”, oraz Łoziński w „Czasie”. Dobrzański bowiem od 1869 r. rozpałił siedmioletnią wojnę prasową, która wywołała pojedynki i „procesy prasowe”⁴¹, przyczyniła się do upadku morale dziennikarstwa galicyjskiego. Kraszewski, dyskredytując Dobrzańskiego, wołał w *Rachunkach*: „Delenda Cart-hago”!, czyli „Zgiń, »Gazeto Narodowa!»”, ale sam również, polemizując z „Czasem” czy „Gazetą Narodową”, posługiwał się wyrażeniami dosadnymi w „Tygodniku” i w *Rachunkach*⁴².

Oprócz skandali prasa galicyjska poruszała wszelkie tematy z bieżącego życia Galicji i obydwu jej stolic, tj. informowała o życiu salonowym i zawodach konnych, budowie dróg i gmachów publicznych, o teatrze, wystawach malarskich, nowych wydawnictwach, o emancypacji kobiet, polemikach ideowych pozytywistów, materialistów, katolików, o polityce zagranicznej, wojnie francusko-pruskiej etc. Ówczesną opinię publiczną bulwersowała sprawa obłąkanej karmelitanki Barbary Ubryk, o której ogłosił również artykuł „Kraj” (już pod redakcją Gumplowicza) mimo zakazu ks. A. Sapiehy, który od tego momentu odmówił pismu swego poparcia finansowego⁴³. Wszystko to, jak również artykuły, polemiki

⁴⁰ J. Lam, *Wybór kronik*, Warszawa 1954, s. 161—164.

⁴¹ J. I. Kraszewski, *Rachunki z roku 1869*, s. 541; Del [W. Łoziński], *Tygodnik lwowski*, „Czas”, 1870, nr 286; 1872, nr 45. Odtąd opuszczam tytuł felietonów Dela w „Czasie”: „Tygodnik lwowski”. Por. też Cz. Lechicki, *Najpopularniejszy dziennikarz galicyjski XIX wieku*, „Małopolskie Studia Historyczne”, IV: 1961, z. 1. s. 9—10.

⁴² J. I. Kraszewski: 1) *Rachunki z roku 1866*, s. 192; 2) *Rachunki z roku 1868*, s. 266—267, 321, 798; 3) *Rachunki z roku 1869*, s. 9, 563.

⁴³ Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 216; Lechicki, *Początki krakowskiego „Kraju”*, s. 79.

katolików z materialistami⁴⁴, musiało wpłynąć w jakimś stopniu na poglądy późniejszego Conrada, na jego relatywizm religijny, dochodzący do głosu w listach czy utworach literackich, mimo religijnego wychowania domowego i w gimn. Św. Anny w Krakowie⁴⁵.

Sledził także Konrad walkę prasy galicyjskiej w latach 1868—1872 z teatrem niemieckim we Lwowie i antypolskimi profesorami Uniwersytetu Lwowskiego. Cała prasa wołała wówczas odważnie: „Precz z niemiecką budą [teatrem!] Precz ze zniechęconą placówką germanizatorską!”⁴⁶ „Fort mit den Schaden! Precz ze Lwowa z niemieckimi profesorami!”⁴⁷ Zorganizowana akcja prasy doprowadziła do likwidacji tych dwu placówek germanizatorskich i do repolonizacji Uniwersytetu Lwowskiego. Obok wpływów krakowskiej szkoły te polemiki dziennikarskie i zwycięska walka prasy polskiej z zakusami germanizatorskimi przyczyniły się niewątpliwie do uformowania antypruskiej i antygermańskiej postawy Conrada, której da wyraz w swoich nowelach i powieściach, jak *Lord Jim*, *Falk* czy *Zwycięstwo*, oraz w publicystyce.

Z polemik prasowych dowiedział się Konrad o wystąpieniu pozytywistów warszawskich, których szczególnie ostro zwalczał Łoziński⁴⁸. Po raz pierwszy mógł wówczas poznać nazwiska Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza, którzy już zadebiutowali na łamach czasopism warszawskich, lecz pierwsze swoje wybitne utwory opublikowali już po jego wyjeździe z Krakowa w 1874 r. Zapozna się z nimi Conrad później, bo wpływ nowel Prusa i Sienkiewicza widać już w *Szaleństwie Almayera* (1895), pierwszej powieści Korzeniowskiego.

Prasa galicyjska atakowała również „grasującą manię emancypacji kobiet” i rozpałała w tej sprawie gwałtowną polemikę. W obronie pozytywizmu i emancypacji wystąpili: Przyborowski, Limanowski, Chmielowski, Kotarbiński⁴⁹, a z krytyką tychże: Łoziński, Lam, Kraszewski⁵⁰.

⁴⁴ Del, „Czas”, 1870, nr 205, 223, 240, 263, 275; 1871, nr 119, 188; 1872, nr 135; 1873, nr 45.

⁴⁵ Morf, *op. cit.*, s. 77.

⁴⁶ Del, „Czas”, 1870, nr 228.

⁴⁷ Tamże, 1871, nr 154, 176.

⁴⁸ Tamże, 1872, nr 57.

⁴⁹ W. Przyborowski, *Stara i młoda prasa*, Petersburg 1897, s. 90—92, 151—183; P. Chmielowski: 1) *Niemoralność w literaturze*, „Przegląd Tygodniowy”, 1872, nr 1—2; 2) *Przegląd piśmiennictwa polskiego*, tamże, 1872, nr 8; J. Kotarbiński, *Kilka słów o wprowadzeniu prostytucji do utworów sztuki*, tamże, 1873, nr 15—16; B. Limanowski: 1) *Korespondencje*, tamże, 1872, nr 25; 2) *Korespondencje*, „Bluszcz”, 1872, nr 29; 3) *Pamiętniki*, Warszawa 1958, s. 53; [Anonim], *Ze stołu redakcyjnego*, „Niwa”, 1872, nr 14.

⁵⁰ Del, „Czas”, 1870, nr 293; 1871, nr 38; 1872, nr 57, 91, 176, 264, 288; 1873, nr 15; J. Lam — kroniki tygodniowe w „Dzienniku Polskim” w l. 1872—1873 i w powieści *Głowy do poztoty* („Dziennik Polski” 1872—1873). Opinie Kraszewskiego o emancypacji por. S. Burkot, *Powieści współczesne (1863—1887) J. I. Kraszewskiego*, Kraków 1967, s. 166—177.

Chyba pod wpływem tej polemiki Konrad opowiedział się po stronie „idealizmu” w literaturze, przeciw „materializmowi” i „niebieskim pończochom”, co podkreśla w swoich utworach i korespondencji, oponując przeciw „naturalizmowi” w sztuce. Od kobiety żądał „geniuszu serca” i tylko takie heroiny, jak Nina z *Szaleństwa Almayera* czy Lena ze *Zwycięstwa*, przedstawiał jako postacie pozytywne, natomiast kobiety sztuczne, „wymancypowane” kreślił z subtelną ironią jako bigotki i *femme fatale*, jak np. Felicja Moorsom z noweli *Plantator z Malaty* czy Edyta Travers z *Ocalenia*.

Chłędowski, Lam i Łoziński toczyli w prasie dyskusję o humorze. Gdy anonimowy korespondent opublikował w „Czasie” (19 II 1874) artykuł *Z Krakowa*, w którym atakował satyryków galicyjskich za „niepolski humor”, replikował zaraz Lam w „Kronice” („Dziennik Polski” z 22 II 1874), że dawniej panował humor szlachecki, jowialny, a dziś do głosu doszedł humor „mieszcząsko-chłopski”, ostry, „nie cierpiący ekonomicznego bata”. Pośrednie stanowisko zajął Łoziński, który potępił „frywolną zmysłowość” i „zdziczały humor”, tj. ośmieszanie wszystkiego dla efektu i „z małego pędu do naśladownictwa humorystów wiedeńskich”. Łoziński żądał od humorysty „godziwej miary”, taktu i smaku, a za wzór stawiał galicyjskim satyrykom humorystów staropolskich, m. in. Reja, Kochanowskiego, Krasickiego⁵¹. Te same cechy humoru odnajdujemy w angielskich powieściach i nowelach Conrada: takt, smak, „godziwą miarę” i subtelną ironię.

Zdziczenie i tromtadryzm prasy poznał Konrad w okresie wyborów do Sejmu Galicyjskiego (1870, 1872), do Rady Miejskiej Lwowa (1871) i do wiedeńskiej Rady Państwa (1873). Z „nadejściem lat konstytucyjnych” rozwinęła się bowiem w Galicji z żywiołową siłą „satyra polityczna”, której poprzednikami byli m. in. L. Borkowski, W. Kalinka i K. Ujejski⁵². W okresie pobytu Korzeniowskich w Galicji pojawiły się nowe pisma i nowi „szermierze”, którzy jawnie lub pod pseudonimami epatowali „kraik galicyjski”, tj. sławili lub zniesławiali kandydatów na posłów i urzędy. Najpopularniejszymi autorami byli: W. Zagórski — redaktor „Chochlika”, L. Zajączkowski — redaktor „Szczotka”, A. Kleczewski — redaktor „Diabła”, J. Lam — autor „Kronik lwowskich”, publikowanych w „Dzienniku Polskim” wraz z „Chorobami Galicji” J. O. Rogosza, artykuły J. Starkla w „Dzienniku Lwowskim”, J. Dobrzańskiego w „Gazecie Narodowej” i drukowane tamże „Kroniki lwowskie” K. Chłędowskiego, ukrywającego się pod pseudonimem Lolo Fiu-Fiu oraz tegoż, pod pseudonimem Kalasanty Kruk, „Fotografie sejmowe” w „Kraju” w la-

⁵¹ De l, „Czas”, 1870, nr 210, 269, 275; 1871, nr 4, 57; 1872, nr 27, 57.

⁵² K. Poklewska, *Kilka uwag o galicyjskiej satyrze politycznej sprzed stu laty*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, Seria I, 1963, z. 29, s. 11; A. K n o t, Wstęp w: K. Chłędowski, *Album fotograficzne*, Wrocław 1951, s. VIII—IX.

tach 1869—1871⁵³. Do literatury politycznej tego okresu należą też *Walka stronnictw* („Kraj” 1869) i *Galazka heliotropu* A. Asnyka, *Tromtadraci* (1870) A. Urbańskiego, *Plotki i prawdy* (1871) M. Pawlikowskiego, *Dziwne kariery* (1880) J. Lama oraz „nieocenione” felietony Dela-Łozińskiego, drukowane w „Czasie” (1870—1873) pt. „Tygodnik lwowski”. Posługując się parodią, w sposób najbardziej dowcipny ośmieszył w nich autor „komiczną walkę stronnictw” jako „jasełka galicyjskie”, w jakich „antagoniści polityczni” „grali tylko rolę lalek” w szopce pod batutą marszałka L. Sapiehy⁵⁴.

Hałaśliwy tromtadratyzm prasy galicyjskiej raził niewątpliwie poważnych czytelników, także młodego Konrada, który swoją niechęć do *humbugu* dziennikarskiego wyraził niejednokrotnie w listach, artykułach, opowiadaniach i powieściach, takich jak np. *Placówka postępu*, *Spadkobiercy*, *Jądro ciemności* czy *Los*. Równocześnie satyra galicyjska bawiła i epatowała czytelników różnorodnością środków artystycznych, które polscy mistrzowie satyry wymieniali między sobą i przenosili potem do swoich dramatów i powieści, jak to czynili Kraszewski, Lam czy Asnyk. Posługiwali się więc nasi satyrycy w swoich felietonach elementami fikcji literackiej, jak anegdota, gawęda, „fotografia biograficzna”, dialog, opis, zmyślone postacie, komiczne scenki i typy społeczne, pamflet, persyflaż, trawestacja, satyra, dowcipna definicja, groteska, parodia, parafraza przemówień sejmowych czy znanych utworów literackich, od Mickiewicza po *Biblię* i *Koran*. Lam domagał się od felietonisty, by podawał „ciekawe wiadomości z bruku”⁵⁵, natomiast Łoziński potępiał „wywlekanie na bruk” spraw osobistych⁵⁶. Za wskazówkami Łozińskiego poszli Asnyk, Sienkiewicz i... Conrad.

Wpływ muzy satyrycznej mistrzów galicyjskich wyraziście widać w powieści Conrada *Spadkobiercy* (1901), pisanej do spółki z F. M. Huefferem. Według krytyków polskich, jest to satyra na kolonializm, sprzedajność prasy, na zwyrodnienie cywilizacji europejskiej, z elementami antypolskiej polityki pruskiej⁵⁷. Powieść powstała w okresie wojny Anglików z Burami w południowej Afryce i w okresie polemiki między partią wojenną (Chamberlain) a pokojową (Balfour.) Dla współczesnych Fran-

⁵³ Knot, *op. cit.*, s. XVI—XVII; J. I. Kraszewski: 1) *Rachunki z roku 1866*, s. 193; 2) *Rachunki z roku 1869*, s. 549—550.

⁵⁴ Del, „Czas”, 1870, nr 153, 156, 161.

⁵⁵ Lam, *Wybór kronik*, s. 38 (Kronika lwowska z 4 I 1868, „Gazeta Narodowa”, nr 3).

⁵⁶ Del, „Czas”, 1873, nr 9.

⁵⁷ W. Chwalewik, *O głównym motywie wczesnej twórczości Conrada*, „Sprawozdanie z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN”, 1959, przedr. w: *Wspomnienia i studia o Conradzie*, s. 434—436; R. Jabłkowska, przypisy w: *Jessie Conrad, Józef Conrad*, przeł. W. Nałęcz Korzeniowska, Kraków 1959, s. 425.

cuzów, Amerykanów i Anglików *Spadkobiercy* był to „koszmar”, romans alegoryczno-realistyczny, który posługując się postacią Gurnarda piętnował Chamberlaina, pochwalał pacyfizm Balfoura, ukrywającego się pod postacią Churchilla, oraz krytykował okrucieństwo króla belgijskiego Leopolda II, którego karykaturą była postać księcia de Mersch⁵⁸. Sam Conrad w liście do E. Garnetta (26 III 1900) określił *Spadkobierców* jako „rodzaj powieści politycznej [...]”. Niestety Hueffer bardzo napracował się. Nie ma rozdziału, którego nie kazał mu pisać podwa, a większość z nich potrzyrazy. [...] W moich uwagach i podczas naszych dyskusji sugerowałem najobelżysze epitety”⁵⁹.

W liście tym Conrad zdradził, że „wspólnik” Hueffer był tylko jakby „sekretarzem”, wykonawcą jego zamysłów, których inspirację stanowiła polska publicystyka galicyjska lat 1868—1874, tj. powieści polityczne, artykuły i felietony Asnyka, Chłędowskiego, Lama, Łozińskiego, Kraszewskiego etc. Od nich nauczył się i wprowadził Conrad do *Spadkobierców* elementy satyry, humoru, zabójczą ironię, parodię, anegdoty, postacie realistyczno-symboliczne, jak np. bezwzględni ludzie „z czwartego wymiaru”, którzy wkrótce opanują świat. *Spadkobiercy* jest to powieść aktualno-polityczna i alegoryczna o polsko-galicyjskim podtekście, to drapieżna satyra polityczna i krytyka kolonializmu, obłudy *leaderów* rozmaitych stronnictw, potępienie *humbugu* i sprzedajnej prasy oraz dziennikarzy przechodzących z obozu do obozu. Tylko w oparciu o krytyczne wydanie *Spadkobierców* można by ustalić, ile poszczególni bohaterowie powieści: dziennikarz Granger, powieściopisarz „wielki Callan”, redaktor „Godziny” Fox, ministrowie Churchill i Gurnard czy książę de Mersch mają w sobie cech typowych dla angielsko-europejskich pierwowzorów, a ile posiadają pierwiastków galicyjsko-austriackich, jak premierzy ks. ks. Adolf i Karol Auersperg, namiestnik Gołuchowski, marszałek sejmu Sapieha, pisarze i dziennikarze: Kraszewski, Lam, Dobrzański etc. oraz ich organy: „Czas”, „Gazeta Narodowa” czy „Dziennik Polski”. Kapitałiści austro-francusko-angielscy dorobili się milionów na budowie kolei w latach 1860—1870 na oczach umierającej z głodu ludności „szczęśliwej i autonomicznej” Galicji, podobnie jak na budowie kolei w Grenlandii (!) ks. de Mersch i jego francusko-angielscy wspólnicy kosztem wymierających z głodu Eskimosów... Dlatego to Conrad, jako Polak, piętnując „system grenlandzko-angielski”, wolał wyręczyć się i zasłonić piórem Anglika Hueffera, każąc mu każdy rozdział przerabiać po kilka razy, sugerując „najobelżysze epitety”, jakimi ongiś posługiwali się w „polemikach” Dobrzański, Rogosz i Lam. Mimo takiej zasłony Conrad musiał tłumaczyć się przed krytyką anglo-amerykańską, że jego „opowieść ekstrawa-

⁵⁸ H. Krzeczkowski, Przedmowa w: J. Conrad i F. M. Hueffer, *Spadkobiercy*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1959, s. 12—13; Morf, *op. cit.*, s. 252.

⁵⁹ *Listy*, s. 176—177.

gancka” stanowi „eksperyment współpracy” z młodszym „współautorem książki” i „nie jest wymierzona przeciwko pewnym najbardziej drogi Anglikom tradycjom [...] ani przeciwko żadnej »osobistości«”⁶⁰.

Prasa galicyjska omawiała obszernie życiorysy zmarłych, zasłużonych dla kultury polskiej ludzi nauki i sztuki oraz opisywała ich widowiskowe, uroczyste pogrzeby. W czasie pobytu Konrada w Galicji do najważniejszych, obok pogrzebu Apolla 25 maja 1869, należały opisy pogrzebów króla Kazimierza Wielkiego w lipcu 1869, Z. Fredrowej w kwietniu 1871, ks. J. Lubomirskiego w czerwcu 1872, W. Pola w grudniu 1872, K. Suffczyńskiego w styczniu, a K. Popiela w lutym 1873⁶¹. W wielu tych uroczystościach, „manifestacyjnych” i długich, musiał brać udział Konrad jako student krakowskiego gimn. Św. Anny. Wystarczy przytoczyć, że w czasie „manifestacyjnego” pogrzebu Pola w Krakowie wygłaszali długie, patetyczne mowy: ks. Golian, dr Skobel — członek AU, dr W. Niegolewski z Poznania, P. Popiel oraz „deklamowano wiersze Zięby”!⁶² Chyba dlatego w twórczości Conrada, który nie cierpiał wszelkiej nużącej sztuczności, nie znajdujemy ani jednej sceny „podniosłego” pogrzebu, przeciwnie, jakby wskutek reakcji psychicznej przeciw *humbugowi* opisał cały szereg zgonów i pogrzebów szarych lub tragicznych, jak np. Almayera, Jima Waita, Willemsa lub Kurza, umierającego z okrzykiem: „Ohyda!”

W prasie polskiej często podkreślano rolę literatury pięknej, która podtrzymywała świadomość podbitego narodu i jego wolę walki o wolność. Te idee przeniósł Conrad do literatury w języku angielskim. Recenzując w 1904 r. powieść J. Galsworthy’ego, pisał, iż rodowitemu pisarzowi angielskiemu „nigdy nie przyjdzie na myśl, że książka jest czynem, że napisanie jej jest w równej mierze przedsięwzięciem, co zdobycie kolonii”⁶³. A był to obiegowy pogląd publicystyki polskiej w Galicji.

Również polski, przejęty z naszej literatury i publicystyki oraz tragicznych doświadczeń historycznych, jest pogląd Conrada na kolonizatorów i „cywilizatorów”. W swoich opowieściach „malajskich” i „kongijskich” przedstawia stale — inaczej niż Francuz P. Loti i Anglik R. Kipling — wyższość moralną podbitych tubylców, a okrucieństwo Belgów, Holendrów, Francuzów i... Anglików; np. w rozmowie Balabatjego, ma-

⁶⁰ J. Conrad, *Listy do redakcji „The New York Times Saturday Review” z 2 VIII 1901* (przeł. H. Carroll-Najder), [w:] *Ostatnie szkice*, Warszawa 1974 (Dzieła, t. 25, s. 43, 45).

⁶¹ J. Lam, *Kronika lwowska*, „Gazeta Narodowa” z 11 VII 1869, nr 173; Del, „Czas”, 1871, nr 91; 1872, nr 123, 135, 282; [Anonim], *Śp. Kajetan Suffczyński*, „Przegląd Lwowski”, t. V: 1873; Nekrologia: *Książę Kazimierz Popiel w Krakowie*, „Czas”, 1873, nr 37 etc., etc.

⁶² *Mowy na pogrzebie Wincentego Pola*, „Czas”, 1872, nr 281.

⁶³ J. Conrad, *Rzut oka na dwie książki* (przeł. L. Elektorowicz), [w:] *Ostatnie szkice*, s. 52.

lajskiego bojownika o wolność, z angielskim kapitanem Lingardem⁶⁴ lub — w formie żartobliwej — w 1898 r. w artykule o gubernatorze Malajów sir Hugh Cliffordzie: „Clifford wyraża obawę o stan conta [sic!] Anglii w rejestrze anioła, prowadzącego rachunki »dobra i zła«, któreśmy czynili — jedno i drugie w jak najlepszych intencjach. Intencje niewątpliwie będą się jakoś liczyły, choć oczywiście krainy podbite przez jakikolwiek naród są wybrukowane dobrymi intencjami”⁶⁵. Jakże te słowa przypominają znane polskie przysłowie oraz „piekło dobrych intencji” zaborców w Polsce...

Z lektury czasopism galicyjskich mógł poznać Konrad prace historyków polskich, patriotów i demokratów: H. Schmitta, L. Kubali, K. Szajnoch, K. Liskego, W. Łozińskiego. Poglądy tych autorów, piętnujących rozbiory jako zbrodnie i przedstawiających okrucieństwo zaborców wobec Polaków po 1863 r., korespondowały z poglądami Apolla, wyrażonymi w jego pracy *Polska i Moskwa*. Opinię polską szczególnie raziła buta Prus po zwycięstwie nad Francją w 1871 r. Również Conrad w swojej prozie potępiał butę pruskich rasistów i kupców (np. szyper „Patny” czy złowrogi „plotkarz” Schomberg, występujący w *Lordzie Jimie, Falku i Zwycięstwie*). Tępotę, systematyczność i okrucieństwo prusactwa piętnował w reportażach i artykułach publicystycznych, takich jak: *Jeszcze raz w Polsce* (1915), *Zbrodnia rozbiorów* (1919) czy *Autokracja i wojna* (1905), gdzie nazywa Prusy „złym duchem Rosji” i ostrzega Europę przed „pangermanizmem”: „Le Prussianisme — voilà l'ennemi!”⁶⁶ W tych samych artykułach oraz w autobiografii *Ze wspomnień*, w powieściach: *Tajny agent*, *W oczach Zachodu*, *Książę Roman*, w listach do Polaków i cudzoziemców, piętnuje Conrad — podobnie jak Apollo, polska literatura romantyczna, historiografia i publicystyka galicyjska — carski imperializm i okrucieństwo „samodierżawia” wobec narodu polskiego po 1863 r., opisywane tak wymownie przez Kraszewskiego w *Rachunkach*. Ilekroć mówi Conrad o „rosyjskiej autokracji”, używa najbardziej ekspresywnych określeń: „przerażające widmo”, „drapieżny wampir”, „koszmar przemocy”, „bezprawie”, „grabież”, „zbrodnia” etc., aby ukazać Zachodowi „zbrodnię rozbiorów” i „nieopisane cierpienia narodu polskiego” pod zaborami pruskim i rosyjskim. Równocześnie oskarża — oględnie — Zachód, że patrzył biernie, jak na jego oczach dokonywano owej „zbrodni rozbiorów”, mimo że Polska ocalała Francję, rewolucję i liberalizm europejski. Za najpotworniejszy fakt uważa obłudę angielsko-francuskiej polityki wobec Polski pod koniec I wojny światowej: „Jedyną

⁶⁴ J. Conrad, *Wykolejeniec* (przeł. A. Zagórska), Warszawa 1956, s. 235—245.

⁶⁵ J. Conrad, *Obserwator Malajów* (przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa), [w:] *O życiu i literaturze*, Warszawa 1974 (*Dzieła*, t. 21, s. 69).

⁶⁶ J. Conrad, *Autokracja i wojna* (przeł. wydawnictwo), [w:] *Szkice polityczne*, London 1975 (*Dzieła*, t. 28, s. 32—33, 40).

koncepcją było pierwotnie oddanie losów Polski w ręce caratu [...]. Była to idea wydania ofiary [...] w ręce niepoprawnego mordercy. Był to koszmarny wymysł polityki europejskiej”⁶⁷. W artykułach politycznych w czasie wojny walczył Conrad o sprawę polską, ale „wołał na pustyni”, bo demokracje zachodnie pozostały obojętne na jego głos: „W końcu, w 1919 roku, Conrad mógł mówić Anglikom, że rozbiory były zbrodnią, ale nie mógł nigdy im mówić, jak bardzo go ranił — i jego ojca — fakt, że Anglia i Francja przez lata utrzymywały doskonale stosunki z tymi przestępcami”⁶⁸.

Gdy w lutym 1868 r. Korzeniowscy przybyli do Lwowa, na łamach prasy rozpoczęto dyskusję o konfederacji barskiej, bowiem 29 lutego tegoż roku przypadała setna rocznica jej zawiązania. Z tej okazji odprawiano w kraju i na emigracji msze za dusze Pułaskich i towarzyszy, a 16 sierpnia Władysław hr. Plater dokonał w Raperswilu w Szwajcarii odsłonięcia pamiątkowej kolumny z napisem:

Deus servet Poloniam
29 II 1768—22 I 1863⁶⁹.

Wyryte na kolumnie daty stawały znak równości pomiędzy konfederacją barską i powstaniem styczniowym, a także pomiędzy występującymi między nimi powstaniem: kościuszkowskim, epopeją napoleońską i listopadowym. Podkreślały zarazem, że były to ruchy patriotyczne i wyzwolenie. W roku 1870 hr. Plater otworzył Polskie Muzeum Narodowe w Raperswilu. Dzięki temu oraz dzięki działalności stronnictw patriotycznych na emigracji i wydawaniu licznych pamiętników Polaków i cudzoziemców z XVIII w., m. in. F. Karpińskiego, P. Murraya, M. Rogowskiego, S. Poniatowskiego, J. D. Ochockiego, J. Drzewieckiego, J. Kito-wicza, H. Dąbrowskiego, P. Kreczetnikowa, W. Engestroema, J. Sieversa, problem barski nie schodził ze szpał gazet polskich. W nauce i beletrystyce z uznaniem ocenili ruch barski m. in. Rulhière, Rousseau, Lelewel, Schmitt, Korzon, Rzewuski, Mickiewicz, Czajkowski, Bodzantowicz⁷⁰ — przypisując jego uczestnikom nadzwyczajne męstwo i bezinteresowny patriotyzm. Potępili go natomiast, jako dzieło magnackiej intrygi, król Stanisław August Poniatowski, Słowacki, Skarbek, Łoziński, Bobrzyński, Kalinka, uznając konfederację za „bezpośrednią przyczynę rozbiorów”.

Nawet powstanie kościuszkowskie wywoływało opinie kontrowersyjne. Większość publicystów oceniała je jako czyn patriotyczny, a za klęskę

⁶⁷ J. Conrad, *Zbrodnia rozbiorów*, [w:] *Szkice polityczne (Dzieła, t. 28, s. 43—51)*.

⁶⁸ Morf, *op. cit.*, s. 95—96, 104.

⁶⁹ J. I. Kraszewski, *Rachunki z roku 1868*, s. 469, 679—686.

⁷⁰ W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, Kraków 1928, BN, S. I, nr 102, s. III—V; E. Rostworowski, *Historia Polski*, Warszawa 1958, t. 2, cz. 1, s. 69—70.

winiła wyłącznie zdradzieckich magnatów. Ale przeciwnicy powoływali się na wyroki sądów wojennych w Warszawie w 1794 i we Lwowie w 1795 r., które uniewinniły Ponińskiego. Dlatego np. Bodzantowicz (*Zawsze oni*, 1875) i Wegner oskarżali wyłącznie Kościuszkę o złe przygotowanie powstania i o klęskę maciejowicką⁷¹.

Możliwe, iż te dywagacje sprawiły, że ślady konfederacji barskiej i powstania kościuszkowskiego są dość nikle w twórczości Conrada. Istnieją jednak w postaci przytaczanych w listach przysłów konfederackich odnośnie do pracy i walki *usque ad finem*⁷². Zajął natomiast Conrad kilkakrotnie stanowisko w sprawie legionów i Napoleona. Np. w *Wykolejencu* Balabatji, po totalnej klęsce Malajów w walce z białymi, mówi po latach: „Kiedy walczyliśmy z nimi, możemy tylko umrzeć. A jednak — dodał groźnie — niektórzy z nas jeszcze żyją! Niektórzy z nas jeszcze żyją!”⁷³ Jest to oczywiście reminiscencja z polskiego hymnu, który głosił, że dotąd „Polska nie umarła”, dopóki „żyją jeszcze” jej synowie.

Pod wpływem *Pana Tadeusza* oraz pamiętników legionistów, jak np. Rogowskiego, Drzewieckiego czy Dąbrowskiego, w literaturze i publicystyce utrwalił się schemat niezłomnego bojownika o wolność: barzanin-kościuszkowiec-legionista⁷⁴. Taki schemat występuje w utworach Kaczkowskiego (*Grób Nieczui*), Łozińskiego (*Pierwsi Galicjanie*), Skarbka (*Pan starościc*), Bodzantowicza (*Zawsze oni*), Kraszewskiego (*Tułacze*) etc. W powieściach tych oraz w publicystyce tego okresu dominuje pochwała bohaterstwa barzan-kościuszkowców-legionistów oraz wodza H. Dąbrowskiego, a także występują obrazy poniewierki „żołnierzy-tułaczy”, skazanych na nadludzkie męki i bezowocną śmierć przez kunktatorstwo polityczne Napoleona. Te ostatnie motywy podjął Conrad w swojej twórczości. Niechęć Conrada do Napoleona powstała pod wpływem tradycji rodzinnych oraz dywagacji w literaturze i publicystyce polskiej na temat Bonapartego: czy był on przyjacielem Polski, któremu się nie udało, czy tylko zgubnym idolem? Podobne dywagacje istniały i w rodzinie Konrada, który w autobiografii *Ze wspomnień* opowiada, jak jego stryjeczny dziadek Mikołaj Bobrowski zimą 1812 r., w czasie odwrotu spod Moskwy, wraz z dwoma kolegami w wiosce „ukradł i zjadł psa” z głodu. „Odpowiedzialność za to spada na Napoleona Wielkiego, który prowadził rosyjską kampanię z tak opłakaną lekkomyślnością”, że „sprowadziło to na manowce wysiłek męznego narodu”⁷⁵. Zainteresowanie Napole-

⁷¹ R. Wegner, *Jenerał książę Adam Poniński*, „Przegląd Polski”, 1866, t. 2, z. 4, s. 3—23.

⁷² T. Bobrowski, *Listy*, s. 66, 151, 165 i n.; list Conrada do B. Russella z 22 XII 1913 w: *Listy*, s. 334.

⁷³ J. Conrad, *Wykolejeniec*, s. 66.

⁷⁴ Por. M. Rogowski, *Pamiętniki*, Poznań 1847, s. 54—60; H. Dąbrowski, *Pamiętnik wojskowy legionów polskich we Włoszech*, Poznań 1864, s. 101.

⁷⁵ J. Conrad, *Ze wspomnień* (przeł. A. Zagórska), Warszawa 1965, s. 59—73.

onem pogłębiał Konrad w młodości przez lekturę polskiej beletrystyki i prasy, a potem literatury obcojęzycznej i — począwszy od 1903 r. — stale oskarżał Bonapartego o skazanie dzielnych żołnierzy różnych narodowości na głód, kalectwo, mróz lub śmierć w czasie kampanii 1812 r. Taki jest los Hiszpana Castra w *Przygodzie* (1903), żołnierzy i oficerów francuskich w *Pojedyнку* (1908) i *Duszy wojownika* (1917). W *Oczekiwaniu* (1925) obelżywie i z pogardą mówią o Napoleonie: rojalista hr. de Montevoso, hr. Adela, dr Martel, książe di Borgo i inni⁷⁶. Również w swojej publicystyce w 1905 i 1921 r. Conrad piętnował Napoleona jako „człowieka bez prawa i wiary, przedstawionego w postaci osła zamiast sępa. żerującego na zwłokach Europy [...] jako nauczyciela przemocy, siewcę nienawiści [...] i politycznej tyranii”⁷⁷.

Pomimo głoszonej niechęci Conrad był pod urokiem Napoleona. „Od najwcześniejszej młodości [...] najskrytszym marzeniem Josepha Conrada było odwiedzić miejsce urodzin Napoleona”⁷⁸. I odwiedził je w 1921 r. W czasie pobytu w Ajaccio „Joseph Conrad przebywał wielokrotnie po parę godzin w domu, w którym urodził się Napoleon”⁷⁹. Pod wpływem przeżyć w Ajaccio, tradycji rodzinnej, polskiej publicystyki oraz poezji, sławiącej Napoleona od naszego hymnu narodowego z 1797 i od *Pana Tadeusza*, przeżywał Conrad w stosunku do cesarza uczucia ambiwalentne: od skrajnej negacji po wyrazy uznania, które znaleźć można już w *Pojedyнку* i w *Korsarzu*, szczególnie jednak w powieści *Oczekiwanie*, w której prezentuje oceny Napoleona z różnych punktów widzenia: od skrajnie wrogich opinii reakcjonistów po oceny najbardziej pozytywne, nadzieje i miłość żywione przez miliony ludzi, tj. wojsko, lud i rewolucjonistów włoskich, oczekujących od cesarza wyzwolenia Italii spod okupacji austriackiej. Angielski baronet i oficer Cosmo Latham pisze do siostry w Anglii „wszystko o człowieku z Elby”: „W Paryżu i we Włoszech jest on osią wszystkich myśli i na ustach wszystkich. [...] Nie wyobrażasz sobie, w jakim stanie zawieszenia żyją tu wszyscy, od maluczkich aż po możnych”⁸⁰. Podobne były myśli polskich legionistów i bonapartystów, o których wzmianki występują w tej nie skończonej, ostatniej powieści Conrada.

Jeszcze więcej niż o Napoleonie i Legionach na łamach prasy galijskiej publikowano rozpraw, nowel i powieści o powstaniu listopadowym, z którego uczestnikami stykał się Konrad na Ukrainie, w Krako-

⁷⁶ J. Conrad, *Oczekiwanie* (przeł. J. B. Rychliński), Warszawa 1960, s. 35—36, 153—155, 157, 189—190, 191—193 i n.

⁷⁷ J. Conrad, *Autokracja i wojna*, s. 16; *Stużba patrolowa Dover* (przeł. J. Miłobędzki), [w:] *Ostatnie szkice*, s. 113.

⁷⁸ Jessie Conrad, *op. cit.*, s. 324.

⁷⁹ *Tamże*, s. 343.

⁸⁰ J. Conrad, *Oczekiwanie*, s. 102, 272, 199.

wie i we Lwowie. W powstaniu brali przecież udział L. Sapieha, A. Bielewski, sławni gawędziarze galicyjscy J. A. Komorowski, K. S. Bodzantowicz i odwiedzający Apolla w Krakowie W. Pol⁸¹, dziadkowie Konrada T. Korzeniowski i M. Bobrowski, a także — poznany u wuja T. Bobrowskiego w 1867 — ks. R. Sanguszko, który za udział w powstaniu przebył 15 lat na Syberii. Sanguszce poświęcił Conrad wzruszające opowiadanie pt. *Książę Roman* (1911); sławi w nim bohaterstwo powstańców i bezgraniczne oddanie bohatera tytułowego dla kraju, „który żąda, by go kochać bardziej, niż jakikolwiek kraj był kochany”⁸². W twórczości Conrada można znaleźć sporo aluzji dotyczących 1830 r. Wiadomo, że „ojcem powstania listopadowego” był *Konrad Wallenrod*. Otóż bodaj pierwszy Wit Tarnawski (po nim B. Kocówna) zauważył, że w *Wykolejeńcu* występuje cytat z *Konrada Wallenroda*: „Jedyną bronią niewolników jest zdrada”⁸³. Ale należy zauważyć, że i *Szaleństwo Almayera* i *Wykolejeńiec* są to jakby „rapsody zemsty” napisane prozą, na wzór *Konrada Wallenroda*, z reminiscencjami z III części *Dziadów*, *Kordiana*, *Maratonu* etc. Stara Almayerowa, Malajka, jeniec Lingarda, stade — jak Halban Konradowi — śpiewała swej córce Ninie „coś w rodzaju rapsodu”, w którym wyrażała nienawiść do białych najeźdźców, Anglików i Holendrów, podkreślała, że jest córką i wnuczką „wolnych malajskich radzów i sułtanów”, i wzywała córkę, by jako przyszła żona Daina, wielkiego radzy wyspy Bali, stała podżegała swego męża do zwycięskiej walki o wolność z białymi. I „tyrtejska poezja” Almayerowej-Malajki przeobraziła serce Niny, która oświadczyła swemu białemu ojcu: „Jestem Malajką”!⁸⁴ Podobny „rapsod” oraz „niepozorną improwizację” śpiewa nocą Balabatji, stary bojownik o wolność Malajów, i skłania tą pieśnią Aisah „do zemsty i zdrady”: zabiła swego „pana” Willemsa, zniszczyła potęgę i władzę Anglika Lingarda i jego popiecznika Holendra Almayera w Sembirze.

Jeszcze liczniejsze wzmianki występują w twórczości Conrada o powstaniu styczniowym, które przeżył wraz z rodzicami na zesłaniu i które pochłonęło liczne ofiary z jego najbliższej rodziny. Konrad był świadkiem i czytelnikiem polemiki dziennikarsko-literackiej o rok 1863, jaka toczyła się w Galicji od połowy 1864 do końca 1870 r. — głównie na łamach „Dziennika Literackiego”, „Gazety Narodowej”, „Czasu”, „Przeglądu Polskiego” i „Kraju” — między konserwatystami, tj. m. in. Po-

⁸¹ M. Dąbrowski, *op. cit.*

⁸² J. Conrad, *Książę Roman* (przeł. H. Carroll-Najder), [w:] *Wybór opowiadań*, BN, S. II, nr 171, Wrocław 1972, s. 290.

⁸³ W. Tarnawski, *Echa mickiewiczowskie w twórczości Conrada-Korzeniowskiego*, [w:] *Mickiewicz żywy*, Londyn 1955, s. 170.; B. Kocówna, *Polskość Conrada*, Kraków 1967, s. 64.

⁸⁴ J. Conrad, *Szaleństwo Almayera* (przeł. A. Zagórska), Warszawa 1958, s. 49, 75, 159, 184.

pielem, Szujskim, Tarnowskim, Koźmianem, Wodzickim, a demokratami i eks-powstańcami, jak Bałucki, Kraszewski, Lam, Łoziński, Romanowicz⁸⁵. Owocem tej polemiki było zwycięstwo stańczyków w polityce, w literaturze natomiast patriotów, którzy ogłosili szereg wierszy, gawęd, reportaży i powieści, sławiących bohaterstwo powstańców, a piętnujących okrucieństwo carskich „soldatów” w czasie walk i represje caratu po stłumieniu powstania⁸⁶. Do takich utworów należały np. wiersze i gawędy: Łozińskiego *Spotkanie*, *Zbieg*, *Lama Pan komisarz wojenny*, Zachariasiewicza *W przededniu*, Bałuckiego *Młodzi i starzy*, Kraszewskiego *Rachunki* oraz powieści: od *Dziecięcia Starego Miasta* po *Parę czerwoną*. Pod wpływem przeżyć osobistych, publicystyki i listów wuja (np. list z 17 IV 1887)⁸⁷ Conrad nigdy nie zapomniał o koszmarze 1863 r. W 1893 r., jako I oficer na „Torrensie”, opowiadał o powstaniu J. Galsworthy'emu⁸⁸, pisał też o nim m. in. do Ch. Sandemana (31 XIII 1916) lub do A. Harrisona (marzec 1912), informując go o swoich planach literackich: „Zastanawiałem się nad dalszym ciągiem moich *Wspomnień* [...] wuj konspirator, dwa małżeństwa, epizody związane z uwłaszczeniem chłopów, z powstaniem 63 roku i tym podobne”⁸⁹. Tego planu Conrad nie zrealizował, lecz obrazy rzezi, walk wyzwolenicznych, despotyzmu i okrucieństwa rządu w Costaguanie w powieści *Nostromo* (1904) przypominają walki, rzezie i represje carskie w Polsce w 1863 r.⁹⁰, podobne do przekazów Kraszewskiego w *Rachunkach*. Również pogromy floty sułtana Sulu w *Szaleństwie Almayera* i floty sułtana Omara w *Wykolejencu* przez Anglika Lingarda, które dokonały się ok. 1863 r. (!) i z których uszły z życiem tylko jednostki, przypominają totalne klęski polskich oddziałów w okresie insurekcji. O powstaniu styczniowym mówi Conrad w swojej autobiografii *Ze wspomnień*, szczególnie gdy wspomina tragiczne dzieje i śmierć swojej matki. Luźne wzmianki o powstaniu występują też w opowiadaniu *Książę Roman* i w artykułach politycznych Conrada.

Z. Najder pisał o młodym Konradzie: „Nigdy się nie dowiemy [...] jakie wrażenie wywarła na trzynastoletnim chłopcu klęska pod Sedanem”⁹¹. Wniosek błędny, zakładający widocznie, że Kon-

⁸⁵ K. Wyka, *Teka Stańczyka na tle historii Galicji w latach 1849—1869*, Wrocław 1951, s. 126 i n.; S. Kieniewicz, *Galicja w dobie autonomicznej*, Wrocław 1952, s. 80 i n.; W. Łoziński: 1) *Z zasady*, „Dziennik Literacki”, 1864, nr 41; 2) *Mandaryni*, tamże, 1866, nr 42—43; 3) *Najnowsza powieść Bolesławity*, tamże, 1867, nr 47.

⁸⁶ Por. E. Kozłowski, *Bibliografia powstania styczniowego*, Warszawa 1964.

⁸⁷ T. Bobrowski, *Listy*, s. 107.

⁸⁸ J. Allen, *Morskie lata Conrada*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1971, s. 416.

⁸⁹ *Listy*, s. 320.

⁹⁰ Morf, *op. cit.*, s. 160—177.

⁹¹ Najder, *op. cit.*, s. 53.

rad nie czytał prasy. A przecież było wręcz odwrotnie, na co są dowody logiczno-psychologiczne i dokumenty pisemne. Jeśli ośmioletni syn Conrada — Anglik John Conrad — przechował w swoich wspomnieniach (od 1914 do 1957) epizod wiedeński i polskie zdanie Conrada: „Ojciec jest tutaj”⁹², to tym więcej nie mógł przejść obojętnie obok kataklizmu historycznego Polak, trzynasto-, czternastoletni Konrad Korzeniowski, uczeń polskiego gimn. Św. Anny w Krakowie. A wpływ krakowskiego środowiska na swą umysłowość podkreślał sam Conrad we wspomnieniach w 1915 r.: „Kraków jest miastem [...] gdzie przestałem być dzieckiem [...] zakosztowałem przyjaźni i świętych oburzeń [...] zaczynałem rozumieć różne sprawy [...] gromadzić zapas wspomnień”⁹³.

Polska prasa w Galicji nie pozwalała przejść obojętnie obok Sedanu. Przez szereg miesięcy z pasją przedstawiała przebieg i tragiczny finał wojny francusko-pruskiej w 1870 r., a klęskę Francji pod Sedanem (30 VIII 1870) i Metz oraz kapitulację Napoleona III (2 IX 1870) jako katastrofę samej Polski, wyrażając poglądy polskiej inteligencji, tj. uczucia zawodu i rozpacz z powodu „tryumfu pruskich zbirów nad prawem” i z powodu utraty ostatniego sojusznika Polski i ostatniej nadziei. 30 sierpnia 1870 r. J. Klaczko wygłosił w sejmie galicyjskim mowę na cześć Francji, przyjętą z aplauzem. W listopadzie tegoż roku ks. J. Lubomirski wystosował do rządu austriackiego memoriał z prośbą o interwencję dyplomatyczną u Prus w sprawie opieki nad zabytkami kultury francuskiej⁹⁴. W grudniu 1870 i styczniu 1871 społeczeństwo polskie zbierało składki na jeńców i rannych żołnierzy francuskich⁹⁵. O klęsce Francji najbardziej wymownie pisał Łoziński: „Jesteśmy tu wszyscy jeszcze pod strasznym wrażeniem katastrofy pod Sedanem! Serce się krwawi na widok okropnych klęsk Francji [...] najwierniejszej siostrzycy Polski... Mniemaliśmy, że rozlegnie się na gruzach brutalnego materializmu pruskiego okrzyk tryumfalny Francji: »Vivat Christus, amat Francos!«, a doczekaliśmy się zwycięstwa zasady: »Macht geht vor Recht!«”⁹⁶ Te kroniki musiał czytać i zapamiętać Konrad, bowiem 10 lutego 1915 r. niemal identycznie pisał o Sedanie do J. Schlumbergera: „Ja, który p a m i ę t a m straszliwy cień roku [18]70 spadający na świat, jestem s z c z ę ś l i w y, że doczekałem chwili, gdy d u c h F r a n c j i ukaże się w całej swej chwale. Bo to się dokonało!”⁹⁷

⁹² John Conrad, *Garść wspomnień o ojcu*, przeł. W. Tarnawski, [w:] *Conrad żywy*, Londyn 1957, s. 22.

⁹³ J. Conrad, *Jeszcze raz w Polsce* (przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa), [w:] *O życiu i literaturze*, s. 95—96.

⁹⁴ De l, „Czas”, 1870, nr 205, 240, 263.

⁹⁵ Tamże, 1871, nr 9.

⁹⁶ Tamże, 1870, nr 205.

⁹⁷ G. Jean-Aubry, *Życie Conrada*, przeł. M. Kornilowiczowa, Warszawa 1958, s. 370.

O barbarzyństwie „pruskich zbirów”, o Sedanie i katastrofie Francji w 1870 r., a także o upadku „sprawy polskiej” na arenie międzynarodowej pisał Conrad — podobnie jak dziennikarze galicyjscy w latach 1870—1871 — w swojej publicystyce politycznej⁹⁸ i przypominał słowa „polityka starej daty”: „Od 1870 roku — od Sedanu — il n’y a pas plus d’Europe!” „Teutonizm bowiem w tej wojnie” dążył do wyróżnienia członków „wstrętnej nacji francuskiej do ostatniego”⁹⁹.

W rozmowie z A. Czarneckim w 1919 r. wyjawiał: „Jestem dumny, że urodziłem się Polakiem. Pomóc polskiej sprawie było celem mojego życia. Jestem sam gotów służyć sprawie, o którą walczył mój ojciec, ale jako wolny człowiek, żyjący w tym kraju”¹⁰⁰. I służył Conrad „sprawie polskiej” jako światowej sławy pisarz angielski.

⁹⁸ J. Conrad, *Autokracja i wojna*, s. 31—33.

⁹⁹ J. Conrad, *Zbrodnia rozbiorów*, s. 44, 47.

¹⁰⁰ Morf, *op. cit.*, s. 109.